

## **DOBRO WSPÓLNE I ZAGROŻENIE ALIENACJĄ**

(„U źródeł tożsamości kultury europejskiej”, red. T. Rakowski, Lublin 1994, s. 68-72)

Deklaracje ideowe i prognozy wyborcze mogą – przy powodzi słów i haseł – wiele zasłonić i zaciemnić. Zapytajmy zatem o sprawy zasadnicze dla społeczeństwa rozumnie organizowanego: co to jest „wspólne dobro”, na które tak chętnie się wielu powołuje?

Od czasów marksizmu z jednej i kapitalistycznego liberalizmu z drugiej strony w rozumieniu „wspólnego dobra” zwykło się akcentować „wspólność-sumę” majątku raczej niż samo „dobro” wspólne wszystkim i każdemu z osobna zarazem. I w takim rozumieniu „wspólnym dobrem” jest majątek narodowy państwa i jego obywateli. Takim dobrem jest wszystko to, czego się „dorobili” ludzie w danym ustroju społeczno-państwowym. Takie dobro jest przeliczalne i uchodzi za podstawę dobrobytu obywateli i potęgi państwa. Wykroczenia zaś przeciw tak pojętemu „wspólnemu dobru” – wszelkie formy korupcji i defraudacji – są karalne, niekiedy nawet jako zbrodnie zdrady stanu.

Ale czy każdy majątek jest dobrem? Zwłaszcza wtedy gdy jest lub może być użyty przeciw człowiekowi? Rakiety jądrowe są majątkiem wspólnym, ale czy są dobrem dla człowieka, przeciw któremu są skierowane? Czy nie należy się przypatrzeć temu czym jest właściwie dobro? Dobro pociąga, dobro jest motywem ludzkich działań; to dla osiągnięcia jakiegoś dobra każdy z nas coś działa tak czy inaczej. Zatem dobro, jako motyw każdego działania, jest przez to samo celem ludzkiej działalności. Każdy cel widzimy jako nasze dobro do osiągnięcia.

Szczególnie ważne jest – w tym kontekście – rozumienie DOBRA realnego, które ma być WSPÓLNE dla wszystkich (bez wyjątku) ludzi i każdego obywatela zarazem. Czy to jest możliwe, by to, co jest moim dobrem było także twoim i nas wszystkich razem? Tak! I to jest podstawą każdej społeczności. Na taki stan rzeczy zwrócił uwagę św. Tomasz w „Sumie Teologicznej” (I-II q. 90, a. 2, ad 2): „działania są wprawdzie jednostkowo-partykularne; ale takie właśnie partykularne (szczegółowe) działania można odnieść do dobra wspólnego (które jest czymś wspólnym) nie tak jak wspólny jest rodzaj lub gatunek, lecz jak jest wspólna przyczyna celowa; i dlatego dobrem wspólnym można nazwać wspólny cel”. Jest tu uchwycona istota problemu, gdyż „wspólnego dobra” nie można traktować jako jakiegoś ogółu na wzór rodzaju czy gatunku. Wspólność dobra może być pojęta jedynie w zgodności z samą naturą dobra, w której leży więź z pożądaniem, a przez to samo z rozumieniem podstaw

działania, zwłaszcza rozumnego. Jeśli bowiem działanie zawsze wymaga motywu, aby ono zaistniało raczej niż nie zaistniało, to motywem może być tylko dobro, które „poruszy” nasze siły pożądcze wyzwalające działanie.

Przez swe ludzkie, rozumne działanie człowiek się aktualizuje i doskonali. Stąd doskonalenie się człowieka w tym, co jest istotnie ludzkie, co jest dobrem osobowym człowieka jest zarazem realizacją dobra i to „dobra wspólnego”. Rozwój osobowych ludzkich potencjalności w zakresie poznania, miłowania, wolnej decyzji stanowi tę siłę atrakcyjną – „dobra wspólne” – które stanowi rzeczywistą rację bytu osobowego działania. Celem bowiem dla każdego człowieka jest rozwój jego rozumnego poznania, rozwój jego miłości przechodzącej w moralne postępowanie, rozwój jego twórczości. Tylko tak pojęte dobro może się stać nie tylko moim osobistym dobrem, ale własnością wszystkich ludzi, albowiem nikt nie traci – przeciwnie, wszyscy zyskują – na tym, że ja i poszczególni ludzie stają się mądrzejsi, moralnie lepsi, bardziej twórczy; cała społeczność bogaci się bogactwem osobowym swych członków.

I tylko rozwój osobowy może stanowić rację istnienia społeczności, gdyż jest on rzeczywiście dobrem, które realizuje się w ludziach i poprzez ludzi i trwa wiecznie tak samo, jak wiecznie w swym osobowym istnieniu trwa człowiek. A bez ludzkiej społeczności (która przecież nie jest organizacją stadną kierującą się instynktem), kierującej się aktami wolnej, osobowej decyzji, człowiek nie mógłby rozwinąć swych osobowych potencjalności i udoskonalić się w zakresie poznania, miłości i twórczości. Doskonalenie osobowe nie dokonuje się niczym kosztem, a służy wszystkim. Stąd nadrzędnym celem społeczeństwa (rodziny, państwa i Kościoła) jest umożliwienie, poprzez organizację prawną – społeczno-ekonomiczną, jak najpełniejszej realizacji „wspólnego dobra”. I to jest naczelne zadanie polityki, aby **POPRAWIEZ ROZTROPNOŚĆ LUDZKICH DZIAŁAŃ REALIZOWAĆ WSPÓLNE DOBRO.**

Wybierana więc władza ustawodawcza musi nieustannie mieć przed oczyma „wspólne dobro” swych obywateli i w swej pracy ustawodawczej przynajmniej nie szkodzić człowiekowi w tym, co jest najbardziej ludzkie. A można szkodzić – i tak było! – przez organizowanie prawnych „instytucji czynienia zła”, różnorodnego kłamstwa, w nauce, w propagandzie, środkach informacji. Chrystus Pan powiedział: „on – szatan – jest kłamcą i ojcem kłamstwa”. To groźne stwierdzenie i przestroga dla posłów. Kłamstwo leży u podstaw wszelkiego zła; a kłamstwo ma różne postacie! Prawne instytucje „czynienia zła” realizują się głównie w tworzeniu takiego prawa, które nakazuje lub dozwala i zachęca do czynienia zła. I chociaż takie prawo nie może obowiązywać, bo jest pseudoprawem, to jednak samo zalegalizowanie „instytucji czynienia zła” JEST antyludzkie i JEST szyderstwem z samego

człowieka, któremu się mówi: „czyń dobro”, a realnie popycha się ku złu, zwłaszcza moralnemu. Zawsze nasi wrogowie szydzili z „katolickiego narodu”, który miał stawać się narodem pijaków, złodziei, rozpustników poprzez organizowanie prawne takiego ustroju, w którym można było jedynie kraść, pić i uciekać w seksualizm.

Twórczość naukowo-artystyczna musi być szczególnie pielęgnowana poprzez PRAWDĘ i DOBRO, jeśli sama twórczość jest PIĘKNEM. Nadużyć jest i było wiele. Ale osobowy rozwój człowieka, będący WSPÓLNYM DOBREM, jest ostatecznie umożliwieniem człowiekowi życia PRAWDA, DOBREM i PIĘKNEM – jako celem nigdy niezbywalnym.

W stosunku do WSPÓLNEGO DOBRA, jako osobowego celu podstawową alienacją będącą źródłem wszelkich innych typów zwyrodnień społecznych jest odwrócenie relacji środków i celu. Papież Jan Paweł II przestrzega w encyklice „Centesimus annus”: „... alienacja polega na odwróceniu relacji środków i celów; człowiek nie uznając wartości i wielkości osoby w samym sobie i bliźnim pozbawia się możliwości przeżycia w pełni własnego człowieczeństwa i nawiązania tej relacji solidarności i wspólnoty z innymi ludźmi, dla której został stworzony przez Boga. Człowiek bowiem staje się naprawdę sobą poprzez wspólny dar z siebie samego; dar ten jest możliwy dzięki podstawowej zdolności transcendencji osoby ludzkiej (...) Wyobcowane jest społeczeństwo, które poprzez formy społecznej organizacji produkcji i konsumpcji utrudnia zarówno realizację tego daru, jak i budowanie tej międzyludzkiej solidarności” (nr 41).

Przeciwstawia się szczególnie ostro dwa społeczne systemy alienacji (wyobcowania): komunizm i liberalistyczny kapitalizm. Kościół nie proponuje żadnych konkretnych modeli, ale wskazuje, że mogą się one zrodzić jedynie w ramach historycznych sytuacji, w roztropnej realizacji DOBRA WSPÓLNEGO. Upadł system komunistyczny, ale wielkie rzesze żyją nadal w warunkach skrajnej nędzy materialnej i moralnej. Dzisiaj istnieje niebezpieczeństwo rozpowszechnienia się radykalnej ideologii kapitalizmu, jako systemu, w którym wolność gospodarcza nie jest ujęta w ramy systemu racjonalnego prawa przyporządkowanego realizacji WSPÓLNEGO DOBRA. Papież, w cytowanej encyklice mówi: „Istnieje wręcz niebezpieczeństwo rozpowszechnienia się radykalnej ideologii kapitalizmu, która odmawia nawet ich (problemów ubóstwa – M. K.) rozpatrywania, uważając A PRIORI za skazane na niepowodzenie wszelkie próby stawiania im czoła, pozostawiając ze ślepą wiarą ich rozwiązanie swobodnej grze sił rynkowych” (nr 42).

Należywym wyjściem z groźących sytuacji jest uchwalenie takiej nowej Konstytucji, która zagwarantuje wyzwolenie i integralną promocję OSOBY LUDZKIEJ. A nie może się to obyć bez poszanowania i właściwie wcielenia (odpowiednio rozmieszczonej) treści

POWSZECHNEJ DEKLARACJI PRAW CZŁOWIEKA, przyjętej przez Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych w dniu 10 grudnia 1948 w Paryżu. Zadeklarowanie – a nie uchwalenie! – powszechnych praw człowieka, nigdy niezbywalnych, zawsze obowiązujących jest i powinno stać się legalną gwarancją państwa prawa i zarazem państwa „wspólnego dobra”. To właśnie Powszechna Deklaracja Praw Człowieka staje się praktyczną wskazówką czym są prawa człowieka, jako osoby rozwijającej się racjonalnie w społeczności państwowej. Szczególnie trzy podstawowe dziedziny ludzkiego życia:

- a) integralność i bezpieczeństwo życia człowieka;
- b) przekazywanie życia w związku małżeńskim i zabezpieczenie praw rodziny;
- c) wszechstronny rozwój osobowy człowieka w pokojowo zorganizowanej społeczności znajduje swe wyakcentowanie jako zawsze istniejący – wraz z narodzeniem się człowieka – nigdy niezbywalny, wszystkich obowiązujący, bez względu na przynależność narodową czy państwową, na kolor skóry, na rasę czy wyznanie.

Respektowanie legalne takich praw może stać się właściwym sposobem realizowania „wspólnego dobra” w konkretnych, narodowych i historycznych warunkach życia Polaków.